

# Upadek Port Artur 1904–1905

Gibraltar Wschodu  
i Hongkong Północy jednocześnie

Tło geopolityczne:  
punkt zbiegu interesów imperiów

Pod koniec XIX wieku Chinami rządziła mandżurska dynastia Qing, znajdująca się w stanie głębokiej dysfunkcji. Wśród mocarstw pilnie przyglądających się zapaści Chin była Rosja. Car Mikołaj II oraz jego rząd widzieli w wydarzeniach i szansę, i zagrożenie. Zagrożeniem był wzrost potęgi japońskiej. Głodne surowców aspirujące imperium kolonialne mogło odciąć Rosjan od udziału w grabieniu bogactw chińskich.

Rozszarpywanie drgającego w agonii imperium Qingów (czyt. Ćingów) rozpoczęło się na dobre podczas powstania bokserów w latach 1899–1901. Było ono zrywem etnicznych Chińczyków doprowadzonych poza krawędź wybuchu przez lata coraz zuchwalszej obecności obcych wojsk i kultury, przejawiającej się m.in. zakładaniem eks-terytorialnych enklaw.

Apogeum powstania była międzynarodowa interwencja połączonych sił zbrojnych mocarstw kolonialnych w 1900 roku, w którym rząd Qingów wypowiedział wojnę. W siódemce państw były i Rosja, i Japonia. Eskalacja przemocy wobec obcokrajowców sprowokowała desant korpusu ekspedycyjnego. Obce wojska zajęły Pekin i splądrowały m.in. Zakazane Miasto, siedzibę cesarską.

Dla Rosji i Japonii najbardziej łakomym kąskiem była przebogata w zasoby mineralne Mandżuria. Gdy Mandżurscy władcy przejęli władzę nad Chinami po upadającej dynastii Ming w 1644 roku, nie zdawali sobie sprawy, że trzy stulecia później pod niegościnnymi, jałowymi pustkowiami ich ojczyzny odkryte zostaną gigantyczne złoża węgla, żelaza i miedzi, niezbędne do funkcjonowania nowoczesnego przemysłu, będącego sercem mocarstw imperialnych.

### Traktat Timonoseki

Zanim wybuchło powstanie bokserów, w latach 1894–1895 Japończycy stoczyli z imperium Qingów zwycięską wojnę. Na mocy Traktatu Timonoseki, podpisanego w 1896 roku, Korea przestała być lennem mandżurskim (Japończycy zaanektowali ją w 1910 r.), a wyspa Formoza (Tajwan) stała się japońską kolonią. Japończycy otrzymali też półwysep Liaodong, na którego końcu znajdował się port wojenny. Z tym epizodem historii wiąże się masakra, jaką japońska armia przeprowadziła w trakcie lądowania w Port Artur. Żołnierze cesarscy wymordowali tamtejszy garnizon wraz z kobietami i dziećmi. Mieczami.

Po podpisaniu traktatu Niemcy, Francja i Rosja wymusiły jego zmianę – Japonia miała zwrócić Liaodong. Nie licząc znaczenia geopolitycznego, dla japońskich decydentów była to potworna zniewaga, którą należało pomścić. Od 1896 roku Japonia metodycznie przygotowywała się do wojny, której motywem honorowym było ponowne wywalczenie rejonu.

Z drugiej strony dla Rosjan półwysep Liaodong i Port Artur były ważniejsze od surowców. W przeciwieństwie do Władywostoku, który był skuty lodem przez trzy miesiące w roku, Port Artur nigdy nie zamarzał, a otaczające go wzgórza chroniły przed nękającymi region arktycznymi, północnymi wiatrami. To właśnie chęć ustanowienia bazy floty skłoniła Rosję do sformowania koalicji z Niemcami i Francją.



Ryc. 1. Morze Żółte i Półwysp Liaodong.  
Strefy wpływów z 1904 roku.

Po zwróceniu półwyspu i miasta Chinom – coś za wielki gest, zdawałoby się – Rosja... wymusiła dwudziesto-pięcioletnią dzierżawę samego portu oraz linii kolejowej łączącej go z koleją transsyberyjską (zob. mapa s. 184). Celem było uczynienie z Port Artur Gibraltaru Wschodu. Jego uruchomienie było spełnieniem rosyjskich marzeń jeszcze z czasów Piotra Wielkiego – posiadania niezamarzającego portu nad Pacyfikiem.

Lecz dla dumnych samurajów, planujących podbicie okolicznych nacji i zbudowanie ich zasobami odporności na podbój przez mocarstwa zachodnie, taki bieg rzeczy był nieakceptowalny, a pozbawienie zdobyczy traktowano jako potwarz. Utratę Liaodongu nazywali oni wprost kradzieżą i hańbą narodową. Poza tym Japończycy mają, zdaje się, fetysz na atakowanie baz morskich innych mocarstw.

## Początek wojny

Port Artur, leżący krańcu półwyspu Liaodong, był jednocześnie fortecą i bazą marynarki wojennej. Jego usytuowanie miało plusy i minusy. Plusem była możliwość kontrolowania akwenów w bezpośredniej bliskości chińskiej stolicy, co umożliwiało uczestniczenie w grabieniu Chin. Minusem było wystawienie na ostrzał w zasadzie z każdej strony.

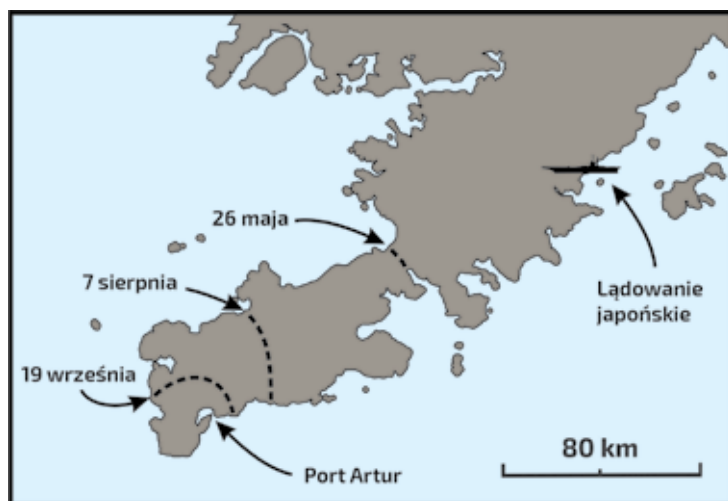
Port Artur zabezpieczał rosyjskie interesy w regionie, które skupiały się na eksploatacji bogactw naturalnych Mandżurii. Stawiało to Japonię i Rosję w nierozwiązywalnym konflikcie interesów. Było tak tym bardziej, że Japonia po podpisaniu Traktatu Timonoseki w 1896 roku zagarnęła niepodzielnie Koreę wraz z jej bogactwami.

Rozwiązanie sporów i zaspokojenie roszczeń musiało przybrać formę militarną. Już na początku 1904 roku Japonia zerwała stosunki dyplomatyczne z Rosją. Wojna była tuż-tuż.

## Atak podstępny, ale spodziewany

Pierwszy jawnie agresywny ruch wykonali Japończycy. W chwili ich ataku na kotwicy w Port Artur stało siedem rosyjskich pancerników, w tym okręt flagowy „Pietropawłowski”. Portu strzegł zespół sześciu krążowników. „Pałłada” i „Askold” używały swoich reflektorów, by przeniknąć ciemności nocy ogarniające ocean. Wiceadmirał Oskar Wiktorowicz Stark, dowodzący flotą, rozkazał wykorzystać także reflektory portowe do ochrony podejść do rosyjskich jednostek. Rozkazał też wszystkim okrętom podnieść sieci przeciwtorpedowe. Niektórzy kapitanowie, arogancy arystokraci, zignorowali ten ostatni rozkaz.

Japończycy pojawili się o 23:50. Dziesięć kontrtorpedowców (niszczycieli) wychynęło nagle z mroków, by wystrzelić salwę torped w kierunku okrętów kotwiczących



Ryc. 2. Kraniec półwyspu Liaodong wraz z Port Artur  
oraz postęp wojsk japońskich

poza portem, na redzie zewnętrznej. Rosyjskie reflektory wykryły przeciwnika tuż przed atakiem, ale nie podniesiono alarmu, gdyż Japończyków uznano za powracające własne patrolowce. Do tego nocą z 8 na 9 lutego 1904 roku, mimo istnienia napięć, wciąż jeszcze formalnie nie ogłoszono stanu wojny. Efektem nocnego ataku było uszkodzenie „Pałady”, „Retwizana” i „Carewicza”.

### Twierdza i baza marynarki wojennej

Port Artur zyskał swoją zachodnią nazwę po tym, jak porucznik William C. Arthur z brytyjskiej Królewskiej Marynarki Wojennej, schronił się w tamtejszej zatoce w 1860 roku przed potężnym tajfunem. W starym, wschodnim basenie portu znajdowały się doki, warsztaty maszynowe, składy węgla i amunicji. Z biegiem lat obok starego, nędznego i pełnego ruder miasteczka chińskiego zaczęło rękami rosyjskimi powstawać większe, bardziej eleganckie i przestronne Nowe Miasto. Kontrast nowoczesnych, szerokich

i brukowanych ulic ze starą zabudową mówił zorientowanej w takich sprawach osobie jedno – Rosjanie planowali tam zostać. Świetnie zdawali sobie przy tym sprawę z japońskiego pragnienia odzyskania Liaodongu.

To dlatego do 1904 roku Port Artur stał się jednym z najsilniej ufortyfikowanych miejsc na świecie. Wizytujący go specjaliści twierdzili, że jest on nie do zdobycia. A mówili tak, gdy prace fortyfikacyjne nie były ukończone jeszcze nawet w połowie!

### Fortyfikacje rejonu Port Artur

Dla Japończyków Port Artur stanowił twardy orzech do zgryzienia. Pierwszą linię obrony stanowił pas ufortyfikowanych wzgórz, z których ogień artyleryjski był rozplanowany na poziomie mistrzowskim. W repertuarze powitalnym Rosjanie mieli olbrzymie ilości dział sześciocalowych i niezliczone gniazda karabinów maszynowych Maxim. Forty na poszczególnych wzgórzach były skomunikowane okopami i drogami pozwalającymi na szybki transport zaopatrzenia oraz odwodów. Wszędzie tam, gdzie było to możliwe, do wsparcia obrony wykorzystano naturalne elementy terenu, m.in. rozciągając na stromych zboczach gęste zwoje drutu kolczastego.

Do najbardziej znanych fortów należały te na kluczowych wzniesieniach: Wzgórze 203, Wzgórze 174, Mała Sierota, Duża Sierota oraz Wzgórze Fałszu. Wzgórza Sieroce były naturalnie strome. Aby jednak pomnożyć ich walory obronne, Rosjanie spiętrzyli rzekę Tai, która stała się dla tych wzniesień naturalną fosą.

Blżej portu – zbyt blisko w obliczu rozwoju artylerii pod koniec XIX i na początku XX wieku – Rosjanie wykorzystali również stare chińskie fortyfikacje zbudowane do ochrony Starego Miasta. Ich trzonem był wysoki na trzy metry mur z błota i cegły. Mur ten posiadał zadaszoną dro-



Ryc. 3. Rosyjska haubica kal. 6 cali na stanowisku polowym na obrzeżach Port Arthur, 1904. Fot. domena publiczna.

gę, która oprócz funkcji komunikacyjnych dawała ochronę przed zjawiskami pogodowymi.

Zakończenie wszystkich prac fortyfikacyjnych Rosjanie planowali na rok 1909. Do czasu japońskiego ataku, mimo przyspieszenia prac, zrealizowano niewiele ponad połowę planowanych zadań, wydając mniej niż 1/3 przeznaczonego na nie budżetu w postaci 15 milionów rubli.

„Port Artur będzie moim grobem!”

Rosjanie wiedzieli, że szykuje się wojna. Generał major Roman Izydorowicz Kondratenko i jego 8 Pułk Strzelców Syberyjskich otrzymali zadanie wzmocnienia obrony portu. Do prac zagoniono setki mieszkających w okolicy Chińczyków. Z braku betonu usypywali oni szance i budowali umocnienia z użyciem materiału pozyskiwanego na miejscu. Rosyjscy inżynierowie w miejsce brakującego drutu kolczastego wykorzystywali nawet druty telegraficzne. Na podejściach do fortyfikacji utworzono pola minowe

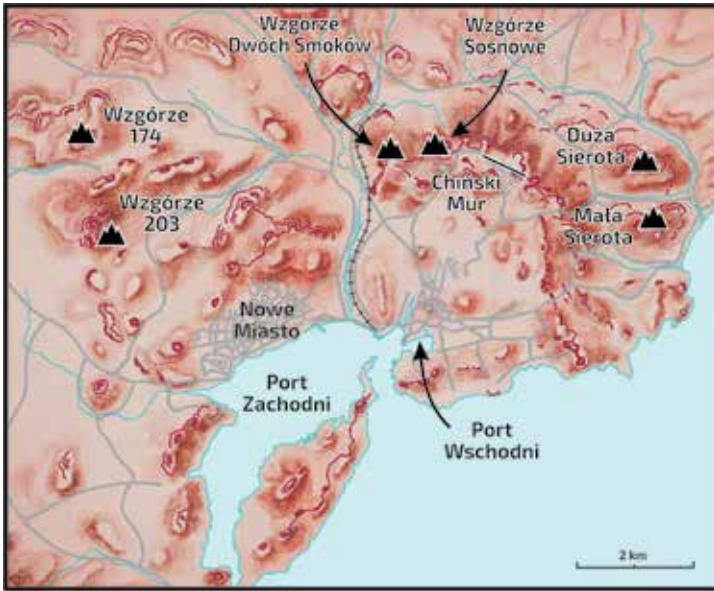
i budowano przemysłne pułapki, których nie powstydziliby się Wietkong kilka dekad później. Na noszących słomiane sandały japońskich żołnierzy czekały chociażby deski gęsto nabijane potężnymi gwoździami. Obrońcy ryli też szanice w stromych stokach wzgórz. Po zadaszeniu i zamaskowaniu skalnym gruzem stanowiska strzeleckie znakomicie wtapiały się w teren.

Gorzej było z dowodzeniem. Obronę Port Artur powierzono generałowi baronowi Anatolijowi Michajłowiczowi Stesselowi. Zaprowadził on żelazną dyscyplinę, jednak w sposób niekompetentny. Drakońskie kary za pijaństwo, jedyną zasadniczo rozrywkę żołnierzy, doprowadziły do dramatycznego spadku morale całego garnizonu. Swoją ewidentny dla wszystkich wokół brak kompetencji maskował pokazówkami, brawurą i buńczuczными, dramatycznymi komunikatami. W jego korespondencji prywatnej pełno było zawołań takich jak „żegnaj na zawsze” czy „Port Artur będzie moim grobem”. Stessel miał oczywiście i zalety. Był wybitnym organizatorem.

Port Artur funkcjonował jako skład zaopatrzenia dla Rosjan w innych częściach Chin, co prowadziło do niebezpiecznych zmian w poziomie zapasów, grożących zdolnościom obronnym twierdzy. Tuż przed nadejściem 3 Armii Japońskiej garnizon Port Artur liczył niemal 50 tysięcy żołnierzy. Mieli oni do dyspozycji nieco mniej niż 500 dział. Oprócz tego mieszkańcy miasteczka to kolejne 37 tysięcy ludzi. Deficyt żywności i wadliwe mechanizmy rynkowe jej dystrybucji prowadziły do szybkiego wzrostu cen, co dodatkowo poważnie podkopało morale.

### Porażka marynarki wojennej

Plany wojenne japońskiego sztabu były wręcz banalnie proste. Flota dowodzona przez kontradmirała Tōgō miała zneutralizować rosyjski zespół stacjonujący w Port Artur



Ryc. 4. Bezpośrednie okolice Port Arthur i kluczowe punkty obrony.

i nałożyć na port blokadę morską. Atak przeprowadzony późnym wieczorem 8 lutego był pierwszym krokiem do realizacji tych zamiarów. Drugim krokiem miało być zablokowanie wejścia do portu przez osadzenie w nim wraków jednostek handlowych. Plan ten nie powiódł się.

Innym problemem Rosjan było fatalne wyszkolenie oraz niskie morale załóg okrętów, które same w sobie były uzbrojone w nowoczesną artylerię i dostatecznie opancerzone. Brak kompetentnych i zmotywowanych kadr neutralizował skuteczność całej, kosztownej maszynarii wojennej.

W marcu 1904 roku pojawiła się szansa na odwrócenie negatywnych trendów. Do Port Artur przybył wiceadmirał Stiepan Osipowicz Makarow. Oficer ten miał talent do ludzi. Zaszczepił ducha walki w swoich oficerach i marynarzach, co było niezbędne do działań ofensywnych. 13 kwietnia Makarow poprowadził eskadrę bazującą

w porcie do generalnego starcia z flotą japońską. Pech chciał, że okręt flagowy „Pietropawłowski” wszedł na minę i zatonął wraz liczącą 600 osób załogą i samym Makarowem. Utrata admirała była poważnym ciosem dla spójności i morale rosyjskiej marynarki.

W sierpniu podjęto kolejną próbę wydania bitwy Japończykom, ale rosyjska eskadra dostała się pod huraganowy ogień i została rozpieńczona na cztery wiatry. Jeden z poturbowanych okrętów, mając odciętą drogę powrotną do Port Artur, doturlał się aż do Szanghaju. Te jednostki Eskadry Pacyfiku, które zdołały powrócić do portu, nigdy już nie próbowały przeprowadzić żadnej akcji przeciwko okrętom wroga. Ich artyleria została zaprzęgnięta do obrony portu przed atakiem lądowym.

### Początek oblężenia

1 Armia generała Tamemoty Kurokiego wylądowała w północnej Korei i przekroczyła rzekę Yalu. Niemal z marszu zaatakowała siły rosyjskie w Mandżurii. Wtedy po raz pierwszy Azjaci pokonali Europejczyków w walnej bitwie nowoczesnych armii. Dla europejskiej opinii publicznej było to szokiem. Był to przedsmak „mentalnego zwarcia”, jakie Japończycy mieli wkrótce zafundować europejskim mocarstwom bitwą cuszimską.

2 Armia pod dowództwem generała Yasukaty Oku wylądowała na półwyspie Liaodong, zajmując pozycję pomiędzy Port Artur a rosyjskimi oddziałami generała Aleksieja Nikołajewicza Kuropatkina na północy. Połączenie miasta-twierdzy z Mandżurią i Rosją zostało przerwane. Oku przypieczętował to osiągnięcie 15 czerwca, odpierając rosyjską próbę przełamania blokady. Od tamtej chwili dla obrońców Port Artur sprawa była całkowicie jasna: byli zdani na siebie.

Japoński sztab powierzył zadanie zdobycia Port Artur 3 Armii, dowodzonej przez gen. Maresuke Nogi. Liczące 90 tysięcy ludzi zgrupowanie wylądowało około 40 kilometrów na północ od miasta i szybko rozpoczęło marsz w kierunku rosyjskiej twierdzy.

W Port Artur wszystko, co żyło (i piło), ruszyło na wyznaczone stanowiska bojowe. Szańce, reduty, forty, szpitale polowe i wieże kotwiczących w porcie okrętów zaroili się od ludzi. I tak 7 sierpnia oficjalnie rozpoczęło się oblężenie, zainaugurowane japońskim ostrzałem Starego Miasta. Miało trwać przez następne pięć miesięcy.

### Walki o Dużą Sierotę i Małą Sierotę

Po analizie map generał Nogi zdecydował, że kluczem do otwarcia twierdzy jest przejście wzgórz Duża Sierota i Mała Sierota. Japończycy mogli z nich ostrzeliwać rosyjskie reduty położone bliżej portu.

Problemem Japończyków była ich własna arogancja i lekceważenie przeciwnika. Japoński generał nie znał liczebności garnizonu ani stanu jego przygotowania na oblężenie. Raporty i informacje o faktycznej sile obrońców, okopanych starannie na perymetrze o łącznej długości około 33 kilometrów, były pogardliwie ignorowane. Kierując się głęboko zaszczeplionymi tradycjami samurajskimi, Nogi nakazał szturm na oba wzgórza. Zaatakowano czołowo od północnego wschodu i północnego zachodu, poprzedzając atak trwającym 15 godzin przygotowaniem artyleryjskim. Kierunek uderzenia został wybrany tak, by wzgórza osłoniły szturmujących od ognia artylerii okrętowej z jednostek kotwiczących w Port Artur. Zaniechano wcześniejszego zniszczenia tamy na rzece Taj, którą spiętrzyli obrońcy – uszkodzenia zapory i obniżenia poziomu wody powyżej niej, na trasie ataku, dokonano dopiero w trakcie wieczornego szturmego rozpoczętego o 19:30.

Pewna ilość obławowanych bronią i amunicją żołnierzy utonęła. Ci, co przeżyli, do morderczej wspinaczki pod ostrzałem przystąpili przemoczeni. Silny ostrzał z góry sprawił, że zostali zatrzymani.

Japończycy spróbowali szczęścia następnego dnia. W ruch poszły głazy, bagnety i pięści. Po zaciętej walce wręcz, o 20:00 żołnierze japońscy dotarli na szczyt Wielkiej Sieroty. Drugie z pary wzgórz zdobyli następnego dnia, ale gdy tylko wzniesli na nim swoją flagę, spadł na nich ostrzał z rosyjskich redut na sąsiadujących wzgórzach.

Walki o te i następne wzgórza, nawet nocne, skutkowały wysokimi stratami. Rosjanie używali potężnych reflektorów, aby wystawić atakujących na ostrzał artylerii i karabinów maszynowych. Mała i Duża Sierota miały dodatkowy walor obronny, szczególnie istotny w przypadku ataków dziennych – zapewniały widok na prawie kilometr płaskiego przedpola. Decydując o taktyce ataku, Nogi całkowicie to zlekceważył. Nie zmienił podejścia mimo znacznych strat, sięgających 3 tysięcy zabitych i rannych, i zdobywał kolejne wzgórza w ten sam sposób. Generał-samuraj podjął tę decyzję, źle interpretując dane ze zwiadu balonowego. Kiedy bowiem Nogi osobiście analizował wyniki obserwacji powietrznej, ku własnemu zaskoczeniu zauważył brak koordynacji działań rosyjskiej artylerii. Dlatego właśnie postanowił przystąpić do bezpośredniego frontalnego ataku w dół wąwozu Wantai. Gdyby ten śmiały manewr się powiodł, pozwoliliby bardzo szybko osiągnąć japońskim żołnierzom Stare Miasto.

Nogi gotów był obrać taką strategię ze względu na otrzymany rozkaz jak najszybszego zdobycia Port Artur. Znakomicie przygotowana i realizowana przez Rosjan obrona była zaskoczeniem. Spowodowała też, że na japońskiego generała spadła lawina krytyki ze strony Sztabu Generalnego.

## Walki o Wzgórze 174

Plan atakujących był następujący – mieli skupić się na zajęciu wąwozu Wantai, usytuowanego w centrum północno-wschodniego półkola fortów. Po nim planowano zdobycie Wzgórza Dwóch Smoków i Wzgórza Sosnowego Drzewa. Zajęcie tych dwóch wzgórz pozwoliłoby ostrzeliwać od tyłu, a następnie zdobyć szturmem Chiński Mur. Stamtąd prowadziła już prosta droga do Starego Miasta.

Ale Nogi ewidentnie nie znał się na zdobywaniu fortec, a przy tym nie miał do tego środków. Potężne umocnienia skrywające artylerię potrzebują równie potężnej kontrsiły. Mówiąc prościej – silnie ufortyfikowana pozycja nie zostanie nigdy zdobyta przez masy wystawionej na ostrzał piechoty uzbrojonej w broń małokalibrową.

Relacje źródłowe i opracowania nie wskazują jasno, czy ta lekkomyślna taktyka wynikała z podanej tutaj podwójnej przyczyny „systemowej”, czy jej podstawą było tylko jedna z przedstawionych dalej okoliczności. Pierwszą było „samurajskie” zaciętrzewienie, opisane wcześniej. Drugą był prosty fakt – 15 czerwca rosyjski krążownik „Gromobol” zatopił „Hitachi Maru”, transportowiec wiozący do Mandżurii ciężką artylerię produkcji niemieckiej. Zatopione haubice oblężnicze byłyby w stanie skruszyć pierścień fortów artyleryjskich wokół Port Artur, ale do 3 Armii po prostu nie dotarły.

Japoński atak na Wzgórze 174 rozpoczął się 19 sierpnia, realizowany siłami 1. Dywizji. Obrońcami dowodził pułkownik Nikołaj Aleksandrowicz Tretiakow, pod nadzorem Kondratenki. Obaj oficerowie dowodzili rozlokowanymi w tym rejonie 5 i 13 Wschodniosyberyjskimi Pułkami Strzelców oraz dwiema kompaniami marynarzy z unieruchomionych w porcie okrętów.

Japończycy pojawili się pod wzgórzem w biały dzień. Sforsowali zasieki i zajęli część zbocza od północnej strony. W zaciętych walkach w ciągu całego dnia zdobyli

dwie linie okopów. Tego dnia nie dali jednak rady iść dalej. Opór zaprawionych w boju weteranów obsadzających szczyt wzgórza był zbyt duży.

### **ROSYJSKI PIECHUR DAJE RADĘ!**

Obsadzający fortyfikacje wokół Port Artur rosyjscy piechurzy dysponowali olbrzymią, wieloczynnikową przewagą nad swoimi japońskimi przeciwnikami. Japończycy mieli swoje Arisaki, a Rosjanie karabiny Mosin. Choć strzelcy w obu armiach dysponowali bronią uznaną za nowoczesną i względem siebie równoważącą, to diabeł – jak zawsze, a w przypadku obrony Port Artur w szczególności – tkwił w szczególe, czyli w dostosowaniu broni do kultury technicznej żołnierzy.

Mosin był końcowym produktem długiego dostosowywania pierwotnej konstrukcji do warunków bojowych i kompetencji użytkowników w zakresie konserwacji i eksploatacji. Poprzednikiem Mosina był model Mosin-Nagant, wzorowany na belgijskim oryginale – Naganie z siódmej dekady XIX wieku. Rosjanie udoskonalali projekt filozofią „gniotsa nie łamiotsa”, znaną nam Polakom z czasów ZSRS. Wyroby przemysłowe wytworzone zgodnie z tą żartobliwą frazą są toporne pod względem technicznym i estetycznym, ale są wyjątkowo odporne na uszkodzenia czy zniszczenie. Mosin składał się z minimalnej ilości części, przez co był wyjątkowo tani w produkcji i prosty w konserwacji. Był też fenomenalnie odporny na warunki polowe: zanieczyszczenia, warunki pogodowe czy temperaturę.

Japończycy poszli w odwrotnym kierunku i „przekombinowali” w uderzająco podobny sposób do Niemców w kazusie ich broni pancernej czasów II wojny światowej. W 1897 roku Japończycy rozpoczęli produkcję karabinu wzorowanego na niemieckim Mauserze. Choć co prawda uprościli go względem pierwowzoru, to produkcję podjęli, trzymając się nadmiernie wysokich standardów

konstrukcyjnych. Mogły go przy tym produkować tylko najlepsze, a więc nie wszystkie fabryki. Efektem był wyjątkowo duży odsetek broni z defektami. Największym problemem były wadliwie produkowane lufy, zwłaszcza w początkowych latach. Zamki tych karabinów były dodatkowo wyjątkowo wrażliwe na zanieczyszczenia. Kolejnym problemem Arisaki był prymitywny, stały celownik, zamiast nowoczesnych schodkowych czy ramkowo-krzywkowych, co w przypadku użycia słabszej amunicji, lecącej stromym torem, miało istotny wpływ na celność na dalsze dystanse.

Kluczowa przewaga Mosina i rosyjskich żołdatów w pełni uwidaczniała się jednak dopiero w czasie walki na bagnety, w tamtym okresie będącej zasadniczą formą walki formacji piechoty. Rosjanie dysponowali tak wielką przewagą we wszystkich aspektach takich starć, że Japończycy, mimo że byli stroną atakującą, unikali starć wręcz, starając się do ostatniej chwili prowadzić pojedynki ogniowe. Rosjanie z kolei czuli swoją wyższość i dążyli do rozstrzygnięcia na bagnety.

Pierwsza kwestia w tym zakresie jest techniczna. Japońskie karabiny były krótsze (Mosin 1288 mm – Arisaka 1140) i miały nieoptymalny kształt kolby. Bagnety nożowe miały rekompensować to oraz niewielki wzrost żołnierzy japońskich. Jednak dłuższe, nożowe bagnety powodowały, że karabiny ciążyły na lufę, utrudniając tym walkę i pogarszając celność strzałów. Bagnety rosyjskie były szpikulcami. Były lżejsze, a że żołnierze nosili je w zasadzie stale na lufach (w pozycji bojowej i niebojowej), to byli też wyćwiczeni w strzelaniu z nimi.

Druga kwestia to przewaga Rosjan w zakresie budowy ciała. Poborowi rosyjscy byli zdecydowanie większej postury i sporo silniejsi od Japończyków. W naturalny sposób więc byli w walce wręcz bardziej przebojowi. Do tego w rosyjskiej armii prowadzone przez specjalistów szkolenie z walki na bagnety trwało dwa razy dłużej niż w japońskiej.

Ale nawet najlepsi obrońcy, dysponujący dobrą bronią i wyszkoleni w odpowiednim zakresie, mający dobrze przygotowane pozycje i odnoszący do tej pory sukcesy, mieli swoje granice wytrzymałości. Już pod wieczór rosyjscy strzelcy zaczęli bez rozkazu opuszczać stanowiska – mimo tego, że kładli przeciwnika pokotem. Próbując temu przeciwdziałać, generał Kondratenko wprowadził coś, co czterdzieści lat później w Armii Czerwonej będzie znane jako „oddziały zaporowe NKWD” – rozmieścił za swoimi liniami strzelców, którzy mieli otwierać ogień do wszystkich próbujących opuścić swoje pozycje na pierwszej linii. Pod przymusem bądź bez niego, żołnierze obu stron wykazywali się wręcz nieludzką determinacją. Walki były tak zacięte, że kolejne fale szturmujących żołnierzy musiały stąpać po ciałach swoich zabitych i umierających towarzyszy.

Wzgórze 174 ostatecznie padło następnego dnia. Podobną hekatombę Rosjanie zafundowali 3 Armii na Reducie Wodociągów, ulokowanej pośród płaskich pól uprawnych. Cały tamten obszar był pokryty zasiekami, które obrońcy podłączyli do prądu. Japończycy poradzili sobie z tą przeszkodą, zaopatrując nożyce do cięcia drutu w bambusowe rękojeści. Równie dużą daninę krwi Japończycy zapłacili przy zdobywaniu przyległej pary fortów Pan Lung. Forty te padły 22 sierpnia.

Te sukcesy były dla Japończyków morderczą nauką. Za same fortys Pan Lung zapłacili oni stratą 16 tysięcy najlepszych żołnierzy. Doborowy 7 Pułk został zredukowany z 1800 do 200 żołnierzy. A póki co zdobyczami były jedynie słabo umocnione fortys na zewnętrznym perymetrze rosyjskiej obrony!

### Tradycyjne oblężenie

Tradycyjne operacje oblężnicze Japończycy rozpoczęli 25 sierpnia. Nowoczesna wojna piechoty i artylerii zo-



Ryc. 5. Japońska jedenastocalowa (280 mm) haubica w akcji pod Port Arthur. Źródło: domena publiczna (koloryzowane).

stała zastąpiona rodzajami starć starszymi o trzy stulecia. Saperzy kopali rowy oblężnicze w kierunku rosyjskich fortów i podkopy prowadzące pod rosyjskie umocnienia, by umieszczać w nich ładunki wybuchowe i neutralizować w ten sposób kolejne forty.

Japoński dowódca liczył na posiłki z wysp macierzystych i faktycznie się ich doczekał. Wkrótce dostał do dyspozycji haubice oblężnicze kalibru 11 cali. Mogły one miotać pociski na odległość do 9 kilometrów. Nogi miał dzięki nim na granicy zasięgu rejon samego portu. Ale mimo powolnych postępów, m.in. zdobyciu Reduty Wodociągowej 16 września, o kluczowym Wzgórzu 203 Nogi wciąż jeszcze mógł tylko pomarzyć.

Mając do dyspozycji wspomniane haubice, japońscy artylerzyści mieliby możliwość prowadzenia morderczego ostrzału kotwiczącej tam floty. Daliby więc Rosjanom mata w identyczny sposób, w jaki młody Napoleon Bonaparte doprowadził do zakończenia oblężenia Tulonu w 1793

roku (wskazał, że wystarczy zdobyć wzgórze górujące nad portem). Ale żadne wysiłki Japończyków nie przyniosły upragnionego rezultatu. I tak nastał listopad.

Już wtedy rosyjska II Eskadra Oceanu Spokojnego była w drodze i Nogi był pod rosnącą presją, by wreszcie zdobyć Port Artur. Niezależnie jednak od kwestii przypłynięcia rosyjskiej floty, przedłużające się oblężenie wiązało 3 Armię, a była ona potrzebna Japończykom w innych miejscach Mandżurii. Zaczęto przygotowania do decydującego szturmu.

Szczęśliwie dla atakujących, otrzymali na czas potrzebne posiłki. W drodze było też osiemnaście dodatkowych haubic 280 mm. Po dotarciu do Port Artur potężne działa były przepchane na pozycje strzeleckie przez zespoły liczące 800 żołnierzy, toczące działa przez 13 kilometrów torów kolejki wąskotorowej, ułożonych specjalnie w tym celu.

Wyprodukowane w Japonii haubice zaprojektowała brytyjska firma Armstrong w 1884 roku. Ogromne pociski, ważące po 230 kilogramów każdy, dolatywały na rosyjskie pozycje z potężnym, przeraźliwym wizgiem i zostały nazwane przez nich „ryczącymi pociągami”. W czasie oblężenia Japończycy wystrzelili ponad 35 tysięcy takich ładunków.

Co ciekawe, ponieważ haubice te były pierwotnie zainstalowane w fortach nad Zatoką Tokijską i Zatoką Osaka, by strzec tych dwóch miast przed atakiem wrogiej floty, japońscy żołnierze nazywali je „dziećmi Osaki”. Teraz sprawdziły się w wojnie lądowej. Ich przetransportowanie do Port Artur świadczyło o tym, jak zdeterminowani byli Japończycy, by jak najszybciej zdobyć rosyjską twierdzę.

## Wzgórze 203

Rosjanie wiedzieli, że Wzgórze 203 jest kluczem do Port Artur. Wzgórze to ukształtowane było w dwa bliźniacze szczyty. Na obu wybudowano potężne cytadele, wzmoc-



Ryc. 6. Wzgórze 203 w 1909 roku. Źródło: domena publiczna.

nione drewnianymi balami i płytami pancernymi. Szczyty otaczały pierścieniem aż dwie linie szańców strzeleckich, do których dostępu broniła płatanina drutu kolczastego pod napięciem. Cytadele na obu szczytach były połączone okopami z sąsiednimi twierdzami na Wzgórzu Fałszywym i Akasakayama. Obroną tych fortyfikacji dowodził otoczony wcześniej nimbem niezwykłości Tretiakow. Problemem obrońców wzgórza były skromne zapasy żywności. Żołnierze posilali się mięsem mułów i koni.

Japończycy zaatakowali falami. Natychmiast przygwoździła ich nawała ognia artylerii i karabinów maszynowych. Ale parli naprzód. W ciągu całego szturmu wzgórze kilkakrotnie przechodziło z rąk do rąk. Żołnierze wycofywali się, tracili rezon i ducha, reorganizowali, odbijali szczyty z rąk nieprzyjaciela. Tretiakow dwoił się i troił, by podtrzymać walczących w bojowym zapale, często grożąc spanikowanym szablą.

Przepychanki zakończyły się tym, że Rosjanie utrzymali kontrolę nad szczytami. Wtedy Japończycy wprowadzili

do akcji swoje jedenastocalowe haubice. W trwającym cały dzień ostrzale włączali w rosyjskie umocnienia tysiąc pocisków. Umocnienia zostały roztrzaskane na gruz i drzazgi. Choć większość oficerów zginęła. Żołnierze wciąż stali na nogach. Walczyli. Ale ranny Triertiakow nie miał możliwości, by podtrzymać ich na duchu. 5 grudnia o 10:30 rano wzgórze zostało opanowane przez Japończyków.

Srogo zapłacili za to zwycięstwo: 14 tysiącami zabitych i rannych żołnierzy. Dla japońskiego generała koszt zdobycia Wzgórza 203 był szczególnie dotkliwy, bo podczas ostatecznego szturm na wzgórze zginął jego ostatni żyjący syn.

Ale przy tak ciężkich walkach strata pojedynczych ludzi nie ma znaczenia. Japończycy wreszcie osiągnęli przełomowe zwycięstwo! Bezzwłocznie przystąpili do ostrzeliwania przebywających w porcie okrętów. W ciągu kilku dni wszystkie jednostki floty rosyjskiej zostały albo zatopione, albo ciężko uszkodzone.

Urażony faktem, że rosyjska Flota Pacyfiku zostanie zatopiona przez armię, a nie przez Cesarską Japońską Marynarkę Wojenną, oraz mając bezpośredni rozkaz z Tokio, że pancernik „Sewastopol” nie może wyrwać się z matni, admirał Tōgō przystąpił do prób zatopienia tego okrętu. Zmontował sześć ataków na ostatni rosyjski pancernik, który zdołał wypłynąć poza zasięg japońskich haubic. Ale po trzech tygodniach „Sewastopol” wciąż utrzymywał się na powierzchni i nie tylko zdołał ująć przed 124 torpedami, które w niego wystrzelono, ale zatopił przy tym dwa japońskie niszczyciele i uszkodził sześć innych jednostek.

## Upadek Port Artur

W połowie grudnia stało się jasne, że od upadku twierdzy dzielą walczących dni. Brakowało żywności, rozprzestrzeniały się choroby takie jak szkorbut i czerwotka. Morale upadło niemal zupełnie. Zapas amunicji oceniano na wystarczający na odparcie góra dwóch poważnych szturmów.

„Kiedy skończy się amunicja do dużych dział, wciąż będziemy mieli 10 milionów sztuk amunicji do broni strzeleckiej. Potem zostaną nasze bagnety”, miał wtedy rzec Stessel.

Ale pod koniec grudnia większość głównych fortów i redut znajdowała się już w rękach japońskich. 1 stycznia 1905 roku Stessel wysłał do japońskiego generała oficera z propozycją poddania Port Artur. Zgodnie z warunkami kapitulacji rosyjscy szeregowi mieli pójść do niewoli, podczas gdy oficerowie mogli bądź iść razem z nimi, bądź skorzystać ze zwolnienia warunkowego. Większość wybrała to drugie.

Koszt zwycięstwa i koszt przegranej

3 Armia zapłaciła za zwycięstwo cenę co najmniej 60 tysięcy zabitych i rannych. Pozostali cierpieli na niedożywienie i wynikające z niego choroby. Po drugiej stronie Rosjanie pokazali ponad wszelką wątpliwość, że ich oddziały stacjonujące na Dalekim Wschodzie, jeszcze przed wojną uważane za gorszej jakości i pogardzane, są w stanie wykrzesać z siebie nadzwyczajne męstwo i waleczność.

Wojna to czas sprzecznych narracji i czarnej propagandy mającej, oprócz rozgrywania decyzji obserwujących, doprowadzić wroga do wewnętrznych sporów i utraty jedności. Japończycy byli zdumieni, gdy odkryli, że w Port Artur pozostały ogromne zapasy żywności i amunicji, co sugerowało, że Stessel poddał się na długo, zanim stało się to rzeczywiście konieczne. Istnieje jeszcze inna opinia – że Stessel zdradził. Poddając Port Artur, oddał on Japończykom całą artylerię, czyli nie mniej niż 500 dział różnych kalibrów, a do tego amunicję i zapasy, które w chwili kapitulacji pozostały w twierdzy. Stessel został skazany przez sąd wojskowy na karę śmierci, którą potem złagodzono do dziesięciu lat więzienia.

Zgodnie z obawami rosyjskich elit upokorzenie, jakiego doznała Rosja na Dalekim Wschodzie, wywołało rewolucję. Nieudaną, ale była ona omenem tej, która przyniosła upadek cara w 1917 roku.

Dla Japonii zdobycie Port Artur było impulsem do przejęcia dominacji przez ultranacjonalistów i militarystów. Upojeniu sukcesem, mieli oni w kolejnych dekadach tym agresywniej kierować Imperium Japońskie ku dalszym podbojom. Już pięć lat po zwycięskiej wojnie Japończycy dokonali pełnej, formalnej aneksji Korei. Pełne opанowanie Mandżurii nastąpiło jednak dopiero w latach trzydziestych XX wieku. Ta właśnie dekada przyniosła nasilenie procesu przejmowania kontroli nad kluczowymi, nadmorskimi regionami Chin. To zaś nieuchronnie doprowadziło do konfrontacji Japonii z wolą geopolityczną kolejnego imperium – Stanów Zjednoczonych. □

## Porady i spostrzeżenia na wynos

### **A. W przededniu Wielkiej Wojny**

Port Artur był próbą generalną przed katastrofalną wojną światową, która miała wybuchnąć dekadę później. W oblężeniu, ochrzczone mianem pierwszego oblężenia nowoczesnej wojny, wykorzystano karabiny powtarzalne, karabiny maszynowe, potężną artylerię, szybkostrzelne haubice, okopy i drut kolczasty. Japońskie baterie artyleryjskie były koordynowane przez centrale kierowania ogniem połączone z nimi telefonami polowymi. Europejscy przywódcy wojskowi zignorowali lekcje pierwszej wiel-

kiej wojny stulecia na własne ryzyko i na ryzyko swoich żołnierzy, skazanych na zagładę na froncie zachodnim.

Oblężenie Port Artur było pierwszym miejscem, w którym wprowadzono zdobyczne techniki dwóch ostatnich dekad XIX wieku. To m.in. potężne haubice jedenastocalowe, miotające pociski o wadze 217 kilogramów na odległość 8 kilometrów. Do powszechnego, masowego użycia weszły karabiny maszynowe Maxim, zasadniczo kończąc erę zmasowanych ataków na otwartym terenie. To właśnie Port Artur stał się pierwszym zwiastunem ery walki okopowej. Do powszechnego użycia weszły też karabiny czterotaktowe z pięcionabojoyym magazynkiem i granaty ręczne.

Rosjanie masowo stosowali sprawdzające się świetnie zasieki z drutu kolczastego i ogrodzenia elektryczne. Dużą innowacją w obronie przed atakami lądowymi były reflektory łukowe, taktyczna sygnalizacja radiowa... i pierwsze przypadki zagłuszania radiowej komunikacji wroga.

Wszystkie te innowacje były i będą zawsze przedmiotem studiów ze strony obserwatorów wojskowych wysyłanych przez kraje niezaangażowane w konflikt. Tacy obserwatorzy byli obecni w Port Artur, choć niemal wszyscy opuścili miasto 14 sierpnia 1904 roku, po odrzuceniu przez dowództwo rosyjskie oferty kapitulacji.

## **B. Niedocenione Wzgórze 203**

Japończycy zdobywali Wzgórze 203 kilka lat wcześniej, walcząc z Chińczykami. Ewidentnie mieli okazję do sporządzenia należytego studium linii obronnych. Jest więc bardzo dziwne, że w początkowej fazie bitwy generał Nogi nie zdawał sobie sprawy ze strategicznego znaczenia tego wzgórza. Jest to tym dziwniejsze, że od listopada Japończycy mieli świadomość, że rosyjska Flota Bałtycka jest w drodze na Daleki Wschód.

Japońskie dowództwo w pełni rozumiało konieczność zniszczenia rosyjskich okrętów uwieczonych w Port Artur.

Niezakłócony widok na port umożliwiłby ostrzał rosyjskiej floty, która się tam schroniła. Fakt ten zwrócił jednak uwagę Japończyków dopiero wtedy, gdy odcinek odwiedził generał Kodama Gentarō.

To Gentarō dostrzegł, że wzgórze jest kluczem do całej rosyjskiej obrony. Najważniejszym narzędziem opanowania Port Artur było posiadanie przez stronę japońską odpowiedniej broni – haubic jedenastocalowych, które dysponowały dostatecznym zasięgiem, by zagrozić portowi i okrętom przy nabrzeżach. Gdy postawić haubice na wzgórzu 203, zniszczenie okrętów w porcie było tylko kwestią czasu.

### **C. Świadomość sytuacyjna cara i dowódców różnego szczebla**

Rosjanie świetnie zdawali sobie sprawę z nieuchronności konfrontacji z Japonią i tego, że Port Artur jest dla przeciwnika priorytetowym celem strategicznym oraz prestiżowym. Przedsięwzięto stosowne przeciwdziałanie w postaci stworzenia kompleksowego, starannie przemyślanego systemu obrony. Rosyjskie umocnienia Port Artur były wielowarstwowe, z nakładającymi się polami ostrzału. Świetnie wykorzystywały naturalne ukształtowanie terenu. Nie jest więc tak, że odpowiedzialni za obronę Port Artur byli co do jednego głupcami czy arogantami. Deprecjonowanie przeciwnika, do czego człowiek jest skłonny z natury, nie jest dobre w trakcie działań wojennych, nauka zaś tego szacunku kosztuje potem wiele żołnierskiej krwi. Chcielibyśmy być może tak myśleć jako Polacy, mający bogatą historię nieporozumień z Rosją, w tym kolektywną pamięć czasów II wojny światowej czy zaborów, a obecnie, tj. po roku 2022, poddawani proukraińskiej propagandzie wojennej.

Ilustracją tego, że rosyjski car miał bardzo trzeźwe spojrzenie na sytuację, jest jego reakcja na utratę dwóch

Wzgórz Sierocych. Sytuacja skłoniła go do natychmiastowego rozważenia bezpieczeństwa rosyjskiej Eskadry Pacyfiku, uwięzionej w Port Artur. Car bezzwłocznie wysłał rozkazy do admirała Wilgelma Vitgefta, dowodzącego flotą po śmierci admirała Makarowa, aby opuścił on Port Artur i przebazował się do Władywostoku. Vitgeft wypłynął w morze o 08:30 10 sierpnia 1904 roku i zaatakował czekających Japończyków pod dowództwem admirała Tōgō w bitwie na Morzu Żółtym. Rosjanie przegrali tę potyczkę i musieli wrócić do Port Artur.

#### **D. Karygodne lekceważenie zasad bezpieczeństwa**

Chcąc być uczciwym wobec Rosjan w ocenie ich działań, warto przypomnieć, że nie tylko oni ryzykowali beztroską, lekceważąc napiętą sytuację grożącą wybuchem wojny. Wiele podobieństw, szczególnie w zakresie ignorowania procedur bezpieczeństwa bazy morskiej, wykazuje nonszalancja widoczna w przygotowaniach do nieuchronnej wojny w Pearl Harbor w grudniu 1941 roku.

W lutym 1904 roku dowodzący Eskadrą Pacyfiku Makarow dostrzegł, że jego okręty kotwiczące na redzie zewnętrznej Port Artur skrajnie ryzykownie wystawiają się na niespodziewany atak. Na kotwiczowisku panował rozgardiasz. Mówiąc delikatnie. Rutynowo, dla ułatwienia codziennej pracy okręty oświetlały się nawzajem reflektorami, miały także włączone światła pozycyjne. 8 lutego okręt „Pałlada” był dodatkowo doświetlony, gdyż nocą bunkrowano na nim węgiel potrzebny do przeprowadzenia patrolu następnego dnia. Ten obraz całkowitej beztroski był kompletnie niewidoczny dla dowództwa na miejscu, poruszył jednak komendanta bazy morskiej w Kronsztadzie, kontradmirała Makarowa. Wystosował on pismo ostrzegawcze do ministra marynarki... które zostało zlekceważone jako wyraz nadgorliwości.

O lekceważeniu zagrożenia japońskiego świadczyły opinie oficerów uczestniczących w wieczornej odprawie na pokładzie flagowego „Pietropawłowska”. Szef sztabu Wilgelm Witgeft uspokajał uczestników słowami „Japończycy nie ośmielą się zaatakować” i „wojny nie będzie”. Słowa te wypowiadał w chwili, w której japońskie kontrtorpedowce pruły fale na podejściach do redy Port Artur<sup>1</sup>.

## **E. Postęp technologii artyleryjskich**

Obrona Port Artur była epizodem wojennym, z którego wnioski wyciągały wszystkie armie świata. Walki pokazały, że tylko działa kalibru 254 mm i większego mogły toczyć równorzędny pojedynek z artylerią okrętową przeciwnika.

Ówczesne standardy zmieniały się z szaleńczą prędkością. Baterie Port Artur zaprojektowano, by wytrzymywały pojedyncze trafienia pociskami 203–280 mm z dystansu 2–3 kilometrów, ale już po kilku latach musiały mierzyć się z pociskami kalibru 280–305 mm nadlatującymi z dystansu do 9 kilometrów. Pociski takie miały zapalniki o działaniu ze zwłoką, pozwalające wnikać pociskowi albo w ziemię usypaną na masce (przedniej ścianie baterii) i uszkodzenie struktury schronu bliskim wybuchem, lub też na wybuch już we wnętrzu bunkra. W przypadku optymalnym dla strzelających eksplozja pocisku we wnętrzu schronu amunicyjnego mogła doprowadzić do zniszczenia całej baterii.

Doświadczenia z Port Artur sprawiły, że zaczęto rozmieszczać pojedyncze działa i ich indywidualne magazyny amunicyjne w znacznie większej odległości od siebie. Lano grubsze stropy i nadsypywano na nie więcej ziemi. Do modernizacji bezzwłocznie przystąpiły praktycznie wszystkie państwa świata! Nieosłonięte od góry baterie stałe stosowano do I wojny światowej, tj. do pojawienia się

---

<sup>1</sup> J.W. Dyskant, A. Michałek, *Port Artur–Cuszima, 1904–1905*, Warszawa 2005, s. 44.

lotnictwa. Wynikało to z prostego faktu: baterię, o ile została należycie zamaskowana, trudno było wykryć z odległego o kilka kilometrów okrętu, co powodowało, że można było oszczędzić na betonie i robotach budowlanych.

Zainicjował się tu swoisty wyścig innowacji. Brytyjska Royal Navy opracowała metodę użycia mniejszych, zwrotniejszych okrętów, które podpływały pod baterie nadbrzeżne na odległość nawet 1 kilometra, by drogą radiową korygować ogień cięższych okrętów, stojących w większej odległości. Taką właśnie taktykę zastosowali Japończycy w czasie oblężenia Port Artur.

Oblężenie wykazało niezbicie, że największym zagrożeniem dla baterii były opadające z dużej wysokości odłamki skalne i betonowe, wyrzucone eksplozjami w ich pobliżu. Nieoczywistym skutkiem bliskich trafień było też zasypywanie baterii wszelkim materiałem, przede wszystkim ziemią i piachem. W czasie intensywnych pojedynków bywało więc i tak, że artylerzyści poświęcali więcej czasu oczyszczaniu stanowisk i udrażnianiu dróg dowozu amunicji niż strzelaniu. Środkiem zapobiegawczym było budowanie zadażeń przeciwodłamkowych, ale wkrótce dalszy gwałtowny rozwój artylerii wymusił budowanie stropów ponad samymi działami.

Podsumowując, Port Artur dał światu impulsy do innowacji w postaci następujących spostrzeżeń i wytycznych:

- Działa muszą być sytuowane w wieżach obracalnych o 360 stopni, co ma pozwalać na odpieranie ataków także od strony lądu<sup>2</sup>.
- Poszczególne działa baterii muszą być rozproszone, by nie dać się zniszczyć pojedynczym trafieniem.

<sup>2</sup> Tu przychodzi na myśl znana z filmu *Lawrence z Arabii* wada fortyfikacji miasta Akaba w czasie I wojny światowej. Baterie broniące portu nie mogły się obrócić w stronę lądu, czyniąc możliwym atak od strony nieprzebytej pustyni. Pozornie nieprzebytej.

- Stanowiska kierowania ogniem muszą być ułożone z dala od baterii prowadzących ogień.
- Baterie powinny być niewidoczne dla okrętów przeciwnika<sup>3</sup>.

W krótkim, kilkuletnim oknie postępu artylerii, w którego środku usytuowana jest bitwa o Port Artur, optymalne były dwudziałowe baterie nadbrzeżne średniego kalibru, pozwalające razić przeciwnika oddalonego o 3–4 kilometry. Istotne dla ich skuteczności było wybudowanie wysokiej wieży obserwacyjnej, najlepiej w oddaleniu od baterii. Wieża taka pozwalała na zastosowanie dalmierzy bardziej precyzyjnych niż na jednostkach pływających przeciwnika. Różnica jakości wynikała na odległości między ich dwoma soczewkami.

Rosjanie budując fortyfikacje Port Artur, nie przestrzegali tej wytycznej. Co więcej, budowali stanowiska ogniowe i stanowiska dalmierzy bezpośrednio koło siebie, odbierając sobie możliwość prowadzenia ognia pośredniego, a w zamian narażając na ogień bezpośredni wroga, co czyniło pojedynki bardziej wyrównanymi. A przecież w wojnie chodzi o to, żeby nie było *fair* ani uczciwie. Wróg ma mieć pod górkę i pod wiatr.

Ale nie tylko Rosjanie przegapiali takie oczywiste sprawy. Uchybienia i pomyłki koncepcyjne wynikały po prostu z gwałtownego tempa rozwoju techniki wojskowej, zwłaszcza w artylerii, a więc technologiach optycznych.

Rosjanie zdawali sobie świetnie sprawę ze swojego zacofania technicznego. Przejawiało się ono zarówno brakiem ogólnej kultury technicznej wśród niepiśmianych zwykłych żołnierzy, jak i oficerów. Brakowało także inżynierów, zarówno do generowania innowacji, jak i do nadzoru prac budowlanych przy fortyfikacjach.

---

<sup>3</sup> Paradoksalnie było to realne dzięki coraz większej donośności dział.

Efektem było upraszczanie fortyfikacji kosztem ich jakości. Takie podejście dawało oszczędności w czasie i pieniądzach, bo koszt bieda-fortów był nawet dziesięciokrotnie niższy od obiektów „wypasionych”, budowanych w państwach Europy. Oszczędzano także na tym, że obsady fortów formowano ze zwykłej piechoty, a nie wojsk fortecznych, specjalnie szkolonych i wyposażonych w specjalistyczny sprzęt przeciwinwazyjny.

Podobnie było z uzbrojeniem fortów – stosowano w nich działa piechoty, a nie wyspecjalizowaną artylerię kazamatową, głównie stromotorową. Prostota konstrukcji i szybkość budowy, choć nikły w obliczu wad, miały swoje zalety. Ta prostota sprawiła, że większość fortów Rosjanie zdołali zbudować już w czasie oblężenia. Zakończenie prac fortyfikacyjnych, przypomnijmy, planowano dopiero na rok 1909. ■

